JANINA KOZAK

ur. 1924; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, obowiązki domowe, czas wolny, warunki życia

Życie codzienne przed wojną

Było u nas podwórko, ale ja nie miałam czasu się bawić. Ja, jak się bawiłam, to potem musiałam ze dwie koleżanki do pomocy do domu prosić, żeby mi pomagały sprzątać, bo jak mamusia by przyszła i to by było jeszcze niesprzątnięte to bieda. Ja miałam obowiązki, ja nie miałam nawet czasu, tak powiem szczerze, uczyć się. Nie było czasu na naukę, bo to jednak przyszła sobota to młodsze rodzeństwo trzeba było przypilnować, wykąpać, mamusia naszykowała stos bielizny, tu trzeba guziki, tam trzeba łatkę, a skarpet tyle, a pończoch, to nie tak jak dzisiaj, podrze się, zresztą nim się podrze to ileś się chodzi, a przedtem to trzeba wszystko było cerować, wszystko trzeba było robić, więc ten ciężar na mnie spadał. Do magla chodziłam, magiel był obok, w tym samym domu w suterynie był magiel. To prowadziła taka samotna, niezamężna kobieta. Tak że ja na zabawy nie miałam za dużo czasu, jak młodsza byłam, to jeszcze mamusia była sprawniejsza, to miałam lżej. Ja miałam obowiązki, ja nie bardzo miałam czas dla siebie, bo przecież już potem jak w gimnazjum byłam, to matka pracowała, to tylko wpadała w południe, kiedy nawet jeszcze lekcje się odbywały, ugotowała obiad i sama z powrotem musiała wracać do pracy, bo trzeba było tą szkołę sprzątać, więc wracała już wieczorem. A na mnie już spoczywał obowiązek zmywać, sprzątać, a jeszcze jak się źle sprzątnęło to się dostało burę, bo matka była bardzo wymagająca, tak było niestety. Rygor był w domu, a czysto musiało być, bo to jednak pięcioro dzieci i dwoje rodziców.

Trochę lalkami się bawiłam, szyłam dla lalki, miałam taką śpiącą lalkę to tak co raz tam siadłam sobie na progu na schodach, na podwórku, tam sobie szyłam, ale w ogóle to nie miałam czasu naprawdę. Z matematyki miałam czasem problemy, to zawsze pisałam list do starszego brata, żeby mi tam pomógł w tej matematyce, więc on tam późno przychodził, ja pod kołdrą przykryta, mamusia się wstawia za mnie, „Słuchaj, wiesz, no napisz jej, no bo przecież...", „No to co z tego, że jej napiszę, jak ona nie będzie z tego nic wiedziała?". I o taka była robota, trzeba było się męczyć, czasem to nie było wcale tak łatwo. Dopiero po wojnie jak Niemcy weszli do

Ubezpieczalni, to już sprzątaczki były, sprzątaczki sprzątały, a woźni już byli woźnymi, o! Tak się zmieniło. A tak 12 godzin się pracowało.

Data i miejsce nagrania	2005-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"